Trójkąt Weimarski

Rok 1991 był szczególny w historii dyplomacji odradzającej się Polski. Podpisano wiele ważnych porozumień, które obracały Polskę ze Wschodu na Zachód i budowały naszą nową pozycję w Europie. Niezwykle cenne w tym kontekście było spotkanie ministrów spraw zagranicznych Niemiec, Francji i Polski w Weimarze w dniach 28–29 sierpnia 1991 roku. Inicjatorem i gospodarzem był szef dyplomacji niemieckiej Hans-Dietrich Genscher, który zaprosił na rozmowę o Europie swoich kolegów z Paryża i Warszawy, Rolanda Dumasa i Krzysztofa Skubiszewskiego. Wyjątkowość spotkania polegała na tym, że brał w nim udział polski minister, bo szefowie dyplomacji Francji i Niemiec spotykali się regularnie, co przewidywał traktat elizejski z 1963 roku. Genscher poznał lepiej Skubiszewskiego w toku niełatwych, lecz owocnych negocjacji dwóch układów z Polską, o potwierdzeniu granicy z roku 1990, a potem „wielkiego" o stosunkach dobrosąsiedzkich, zawartego także w 1991 roku. Genscher rozumiał, że koniec zimnowojennego podziału Europy oraz konieczność ułożenia nowego ładu na Starym Kontynencie wymagają czegoś więcej niż francusko-niemieckiego „motoru", który sprawdzał się w czasach „małej Europy". Ówczesna, przeprowadzająca sprawnie demokratyczne reformy i dążąca do członkostwa we Wspólnocie Polska oraz jej minister spraw zagranicznych wydawali się wiary godnymi partnerami do rozmowy o jednoczeniu Europy. W Weimarze ministrowie postanowili, że będą się regularnie spotykać w tym formacie. W ten sposób powstała prawdopodobnie najbardziej ekskluzywna i podnosząca naszą pozycję w polityce europejskiej figura dyplomatyczna w naszej całej ponadtysiącletniej historii.

Ale nie jest to figura tak do końca oryginalna. Można nieco żartobliwie powiedzieć, że została ona zapowiedziana już przez samo spotkanie Bolesława Chrobrego z cesarzem Ottonem III w roku 1000. Do wizyty u władcy dobrze wtedy rokującego państwa polskiego, namówił bowiem Ottona papież Sylwester II, pochodzący z… Burgundii, czyli obecnie z Francji. Chodziło, jak wiadomo, o włączenie elementu słowiańskiego − reprezentowanego przez państwo Chrobrego − w obręb koncypowanej przez Ottona i Sylwestra większej Europy, w której już się znajdowały Galia, Italia i Germania. Można powiedzieć, że mniej więcej o to samo chodziło trzem ministrom spraw zagranicznych, którzy spotkali się w Weimarze niemal tysiąc lat później. Ile rzeczy musiało się zdarzyć w tym nieprawdopodobnie długim okresie, ile wojen, podziałów, ale także procesów jednoczących kulturowo, gospodarczo i politycznie Europę, aby tysiąc lat po Gnieźnie ponownie stanął problem włączenia Polski do jednoczącej się Europy. Przypomnijmy jednak, że pierwszą osią, wokół której rozwijała się Europa od Karola Wielkiego, była oś wertykalna, północ − południe, od Rzymu przez Alpy, wzdłuż Renu aż po jego ujście do Morza Północnego. Z czasem jednak, najpóźniej od Napoleona, pojawiła się oś horyzontalna, biegnąca od Paryża przez Niemcy, po Warszawę i dalej, aż do Petersburga/Moskwy, gdy Rosja próbowała stać się częścią Europy. Rozszerzenie Unii Europejskiej miało się zatrzymać na granicy Europy wyznaczanej przez zasięg cywilizacji łacińskiej. Stąd oś horyzontalna współczesnej Europy kończy się na Warszawie. Trzej ministrowie, którzy się spotkali w Weimarze 30 lat temu, mieli świadomość, że historia, kultura i geopolityka wyznaczyła ich narodom szczególne miejsce w dziejach Starego Kontynentu i szczególną odpowiedzialność za jego pokojowy rozwój. Ponadto na osi horyzontalnej geopolityka spotyka się z podstawowymi etnosami kulturowymi tworzącymi Europę: romańskim, germańskim i słowiańskim. I ten trzeci, reprezentowany w Trójkącie Weimarskim przez Polskę, miał po 1989 roku dołączyć do Europy zorganizowanej na gruncie wspólnych wartości i zasad w złożonej instytucji wielostronnej, jaką była Wspólnota Europejska.

I rzeczywiście, przedstawiciele tych trzech narodów uwierzyli w słowa Genschera, że bez ich zgodnej współpracy i porozumienia nie będzie zjednoczonej Europy. Wkrótce po spotkaniu ministrów spraw zagranicznych zaczęli się ze sobą porozumiewać szefowie państw i rządów (ze strony Niemiec kanclerz, Francji i Polski – prezydenci), szefowie innych resortów, zwłaszcza obrony, dyrektorzy departamentów, samorządowcy, organizacje młodzieżowe, medialne, uniwersyteckie, a także biznesowe. W bodaj 2014 roku odbyło się np. bardzo wartościowe spotkanie przedstawicieli przemysłu trzech krajów poświęcone reindustrializacji Europy. Ostatnie spotkanie na szczycie, którego gospodarzem był prezydent B. Komorowski, miało miejsce w Warszawie (Wilanowie) w 2011 roku. Szefowie dyplomacji Trójkąta z inicjatywy ministra R. Sikorskiego pojawili się w szczycie kryzysu ukraińskiego w lutym 2014 roku w Kijowie. W poszczególnych krajach działały kluby weimarskie, które krzewiły ideę weimarską. Był też wspólny komitet koordynacyjny, który służył im jako punkt centralny, ale też przyznawał co roku nagrodę weimarską im. Adama Mickiewicza, bowiem w Weimarze spotkali się Goethe i nasz wieszcz. Nagroda była przyznawana za szczególne zasługi na rzecz jedności Europy, a otrzymywali ją politycy, intelektualiści, samorządowcy.

Nie obywało się bez problemów, różnice niekiedy były bardzo widoczne, nie mogło być inaczej. Ale też m.in. na tym polegała wartość Weimaru, że pozwalał je w toku nieformalnych spotkań ujawniać oraz szukać dla różnych stanowisk wspólnego mianownika. Jeśli Francuzi, Niemcy i Polacy na coś się zgodzili, była wielka szansa, że zgodzi się na to cała Unia, bowiem te trzy narody reprezentowały nie tylko wielkie kulturowe etnosy Europy, ale różne wrażliwości, oczekiwania, lęki, grupy interesów obecne w UE. Polska starała się w Trójkącie Weimarskim reprezentować interesy i oczekiwania naszego regionu, krajów późno przychodzących do Wspólnoty Europejskiej, nadal mniej dostatnich i rozwiniętych, a także mających na uwadze sytuację Europy Wschodniej i tych narodów, które aspirowały do członkostwa w Unii, nawet jeśli czasem było to nierealne.

Kiedy się dzisiaj o tym czyta lub pisze, wydaje się, że ten Trójkąt Weimarski to jakaś Atlantyda, choć przecież jeszcze tak niedawno, 10, 15, 25 lat temu tętnił życiem, co i raz odbywało się jakieś spotkanie Trójkąta, ministerialne, samorządowe czy edukacyjne. Zwłaszcza ministrowie spraw zagranicznych „trójki" (w Polsce od Skubiszewskiego do Sikorskiego) byli przekonani do wartości tej formuły, jej ważnego miejsca w europejskiej dyplomacji. Politycy i dyplomaci z naszego regionu zazdrościli Polsce tego ekskluzywnego miejsca, były pomysły poszerzenia go w inną geometryczną figurę, okazjonalnie pojawiały się stanowiska w jakieś ważnej sprawie firmowane przez „Weimar plus", to znaczy z udziałem ministrów np. Włoch i Hiszpanii.

Dlaczego 30 lat po spotkaniu założycielskim zapadł się pod ziemię? Po pierwsze, literą i duchem Trójkąta Weimarskiego była wspólna wiara w unikatową wartość projektu jedności Europy, jakim jest od lat 50. XX wieku Wspólnota Europejska (dziś UE). Rządy trzech krajów pragnęły jego wzmocnienia. Po drugie, Francję, Niemcy i Polskę łączyło przywiązanie do wspólnych wartości i zasad, od demokratycznego państwa prawa poczynając jako fundamentu Wspólnoty. Po trzecie, współdziałanie w Trójkącie wymagało także dobrych, pełnych zaufania stosunków dwustronnych pomiędzy nimi samymi, w tym polsko-francuskich i polsko-niemieckich. Dziś żadna z tych trzech przesłanek nie jest spełniona. I nawet jeśli uda się doprowadzić do jakiegoś okazjonalnego kontaktu, to jest to rozmowa głuchych, a nie wspólne poszukiwanie dobrych rozwiązań dla Europy. Jest mało prawdopodobne, aby po doświadczeniach ostatnich lat Trójkąt Weimarski wrócił do wcześniejszej formy i znaczenia. Raczej czeka go miejsce w muzeum dyplomacji europejskiej po zimnej wojnie.

ROMAN KUŹNIAR
Uniwersytet Warszawski

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU
WYDAWNICTWO PAU POLECA - *link*